

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie	Rb. 3.00	Rocznie	Rb. 2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop. 50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2
Kwartalnie	kop. 75	Kwartalnie	kop. 50	Nekrologi wiersz garmont. „ 30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25
Adres Redakcji i Administracji: Łowicz , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . „ 25	
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . „ 20	Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go J. Komara, w Głównie W-ny Kozłowski kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go Pawłowski, w Skierniewicach księgarnia W-go Zielińskiego, w Żychlinie skład Apteczny W-go Przeździeckiego, w Kutnie księgarnia W-go Porawskiego, w Pniewie W-ny Z. Flaczyński.

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zdunskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podręczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz.

Wypożyczalnia książek ul. Podręczna dom p. Janczi. Otwarta w dni powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podręcz. dom gminy ewangelickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedziele i święta od 12—4 po p.

OD REDAKCJI.

„Zbiór pieśni i piosenek polskich” opuścił prasę i caloroczni prenumeratorowie mogą takowy odbierać w redakcji.

Zamiejscowi raczą na przesyłkę załączyć markami kop. 10.

KALENDARZ.

* Piątek Jana Bożego*) W.
* Sobota Franciszki Rzymianki.
Niedziela 40-tu męcz., Wiktora M.
Poniedziałek Konstantego W., Herak.
Wtorek Grzegorza Wielkiego P. W. D. K.
* Środa Krystyny P.M., Nicefora B.M.
Czwartek Matyldy Kr. Wd. Leona B.W.

*) Ś. Jan Boży, urodził się roku 1495 w mieście Portugaliskim Monte - Mayor - el - Novo. W dziewiątym roku życia znęcony opowiadaniem podróżnego o Madrycie mieście stołecznym, opuścił potajemnie dom rodzicielski, lecz nie mając zasobów w drodze, przymuszony był zgodzić się na służbę do jednego z mieszkańców Kastylji i pasał bydło. Wstąpił potem do wojska. Następnie towarzyszył jako sługa szlachcicowi portugalskiemu, skazanemu na wygnanie do Afryki. Po kilku latach wróciwszy stamtąd do Grenady, sprzedawał tutaj po ulicach książki i obrazy nabożne. Wzruszony kazaniem Jana z Avili, wpadł prawie w szaleństwo tak, że musiano go trzymać czas niejaki w szpitalu obłąkanych. Wróciwszy do zdrowia, poświęcił się opatrywaniu chorych i przy pomocy ofiar uzbieranych od osób litościwych, stał się założycielem zakonu Braci Miłosierdzia czyli Bonifratrów, szczególnie zajmującego się pielęgowaniem chorych na umyśle, czyli obłąkanych. Z czasem zakon przez niego założony rozszerzał się i na inne miasta, tak że zasłynął Jan Boży jako najżarliwszy opiekun chorych, ubogich i nieszczęśliwych; umarł w r. 1550 przeżywszy lat 55.

Wyjaśnienie.

Uważam za swój obowiązek dać niniejsze wyjaśnienie, ponieważ wyrażenie się moje podczas rewizji Wzajemnego Kredytu, zostało tendencyjnie powtórzone Członkom Rady, z pominięciem jednak drugiej połowy zdania, że: „nie mam zaufania do rady — w której, wbrew ustawie, brat kontroluje brata, zaś większość członków, mieszkając daleko i przyjeżdżając rzadko, nie jest w możności czuwać należycie nad biegiem spraw.” A już w każdym razie słowa moje nie dotyczą działaczy społecznych tej miary, co p. p. Zakrzewski, Bronikowski z Łęk, Dr. Twarowski, St. Wilkoszewski, Dr. Chmieliński, Feliks Kaźmier-ski i inni. których wysoko poważam.

K. Rybacki.

Samorząd.

Przypuszczalnie od dnia 14 lipca r. b. będzie wprowadzony Samorząd do miast Królestwa Polskiego, a chociaż protoplasta jego, na tyle został przenicowany, prze-fasonowany i obcięty, iż po za tytułem — mało co pozostało wspólnego, to jednakowoż „lepszy rydz — niż nic” i dla tego czas wielki, abyśmy się zakrzętnęli, i aby zastał on nas przygotowanymi.

Zawdzięczając „Łowiczanie” jeste-my w wyjątkowo dogodnych warunkach, jak mało które z miast prowincjonalnych, mając miejscowe pismo, które może być bardzo pomocne i odegrać wybitną rolę, zwłaszcza przy wstępnych pracach organizacyjnych, jak przed wprowadzeniem Samorządu, tak i w dalszych latach jego istnienia.

Mając więc ten atut, pierwszy pragnę wykorzystać go i zapoczątkować w tym

piśmie przedwstępną dyskusję w kwestji przyszłego Zarządu — Samorządu.

Naśladowmy to, co jest godne naśladowania, a że posiadamy tak, jak i Warszawa Towarzystwo Higieniczne, przeto idąc za przykładem stolicy — proponuję, aby Łowickie Towarzystwo Higieniczne, włączyło poruszoną przezemnie kwestję, w liczbę bieżących spraw jego. Propozycję swoją usprawiedliwiam tym, że przecież na pierwsze miejsce wysuwają się samo przez się te potrzeby miasta, które mają na celu zdrowie mieszkańców, a w czyjeż ręce godniej to złożyć można — jak nie Tow. Hig.

Sądzę więc, że pomiędzy Warszawskim a Łowickim Towarzystwami Higienicznymi z inicjatywy tego ostatniego, winien się ustalić kontakt w kwestji spraw samorządu. Jestem pewien, że W. T. H. chętnie udzieli nam owoców swej pracy kulturalnej, pod postacią broszur, artykułów, sprawozdań z posiedzeń, które mogą być nam użyteczne, jako pierwowzór w nowej, a tak doniosłej pracy.

Warsz. Tow. Hig. postanowiło obecnie, opracować przedewszystkiem szereg referatów — zredagowanych popularnie, i to ma służyć jako materiał uświadamiający i inicjalny, a referaty te, pod postacią artykułów w pismach i broszurach, mają zapoznawać społeczeństwo, co do praw i obowiązków w stosunku do samorządu.

Ponieważ na wstępie zaznaczyłem, jak wielką usługę odda nam „Łowiczanie” tak chętnie i bezinteresownie udzielający szpalt swego pisma, dla wszystkich kwestji społecznych znaczenia kulturalnego, przeto i w danym wypadku — jestem pewien, że artykuły zdobyte przez Łow. Tow. Hig. od takiegoż Tow. Warsz., znajdą uprzejmą gościnę, na łamach „Łowiczanie”.

Gdy zapoznamy się z wstępnymi pracami z artykułów pisma i przedyskutujemy rzecz całą, to przecież urządzenie popularnego odczytu dla najsłabszych warstw ludności Łowicza, nie przedstawi chyba wielkich trudności, co już zapewne Zarząd Tow. Hig. zechce — zrealizować.

Każdy — kto dąba o dobro ogółu, kto radby spieszyć z pomocą pożytecznej pra-

cy społeczeństwu, kto jakkolwiek może mieć związek z oczekiwany samorządem, dla kogo praca kulturalna nie jest obojętną, niech przyczyni się do zrealizowania moich propozycji, co się da tylko uskutecznić przez Łow. Tow. Hig., któremu należy dać środki po temu, wzmacniając go finansowo, a więc... jak najspieszniej — proszę, zapisujcie się na członków i sprawozdawców tego Towarzystwa.

Ko.

* * *

*Nie budzić wam uśpionych ech,
co w grobów legły ciszy.
Odgłosów dawnych bólów niech
nawet wasz duch nie słyszy.*

*W zmierzch, na urwiskach dzikich skał,
gdy senne błędzą mary,
Waszej rozpaczki dziki szal
niech koi posiew wiary.*

*Niech zachodu krwawy blask
zamieni się w purpurę,
Niechaj nowego życia brask
rozprószy życia chmurę.*

*Niech cyprysowych borów głusz,
zapomnień strzeże plesni.
A z rozetkanych waszych dusz
niech płynie fala pieśni.*

*Choćby to był taki sen,
co bólem pierś rozpiera,
Choćby to nawet nie był sen,
lecz życia prawda szczerą.*

J. D.



Warszawski instytut głuchoniemych i ociemniałych

(Warunki przyjęcia).

W ogóle ciężką jest dola głuchoniemego, ale o wiele staje się ona cięższą, gdy takowy zostaje analfabetą (nieumiejącym czytać), choćby tylko 2 lata nauki, a wtedy życie jego bez porównania jest znośniejsze; kto więc ma w rodzinie podobnego kalekę, powinien wszelkimi siłami starać się go umieścić w warszawskim instytucie, jedynym tego rodzaju zakładzie specjalnym rządowym — na całe Królestwo Polskie. Dostanie się tam, w dzisiejszych czasach, jest niepomniernie trudnem, z powodu zbyt małej liczby wakansów względnie do ogromnej liczby kandydatów; żeby jednak choć w dopełnieniu formalności przeszkody usunąć, podajemy poniżej szczegółowo opracowane warunki, na których kandydaci do szkoły tej przyjęci być mogą:

I. Do warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych przyjmują dzieci tak głuchonieme, jak ociemniałe, obojczy płci, od lat 8 do 10.

II. Osoby, mające zamiar umieścić swoich kandydatów lub kandydatki w warszawskim instytucie, powinny złożyć w kancelarii tego zakładu lub przesłać pocztą, następujące dokumenty: 1) Prośbę o przyjęcie na imię dyrektora instytutu głuchoniemych i ociemniałych. 2) metrykę urodzenia w całkowitym wypisie; 3) świadectwo lekarskie: a) że kandydat, czy kandydatka, jest rzeczywiście dzieckiem głuchoniemym lub ociemniałym; b) że miało naturalną lub szczepioną ospę; c) że nie podlega chorobom, tamującym wstęp do zakładu naukowego; d) że nie jest pozbawione zdolności aż do stopnia idjozmu; 4) zobowiązanie piśmienne, że

przypadająca instytutowi opłata będzie wnoszona akuracie w oznaczonych terminach i że wychowanec lub wychowanka, w razie uwolnienia ich z instytutu, będą niezwłocznie zabrani przez osoby, podpisane na zobowiązaniu, słowem, że będą spełnione wszelkie polecenia władzy instytutu. Zobowiązanie to, oprócz osoby bezpośrednio zainteresowanej, musi jeszcze podpisać inna, odpowiedzialna osoba, jako poręczająca spełnienie wskazanych warunków, nadto na zobowiązaniu trzeba podać dokładny adres obu podpisanych osób, uzyskać od miejscowej władzy policyjnej (w mieście — magistratu, na wsi — wójta) poświadczenie tożsamości podpisów i wykazać zamożność poręczyciela. Pragnący uzyskać wakujące stypendjum, powinni nadto złożyć świadectwo ubóstwa, wydane przez miejscową władzę policyjną. (Dowody, nie wyłączając prośby, są wolne od marki stempowej, muszą jednak być napisane w języku państwowym).

III. Pensjonarze, przyjęci na stypendjum tak zwane skarbowe, lub instytutowe, obowiązani są wносить do kasy instytutu, jako opłatę za odzież, po 50 rb. rocznie.

IV. Oprócz pensjonarzy, będących na stypendjach, przyjmowani są do instytutu, o ile na to miejsce pozwala, pensjonarze na własny koszt, którzy płacą po 250 rb. rocznie.

Obok stałych pensjonarzy, w wyjątkowych razach, przyjmowani są do instytutu uczniowie i uczennice, jako przychodzący (eksterni), tacy opłacają po 40 rb. rocznie.

V. Opłatę wnosi się do kasy instytutu w dwóch ratach równych, pierwsza w sierpniu, druga w styczniu.

Przyjmowanie kandydatów i kandydatek przez balotowanie (losowanie) na wakujące stypendja, odbywa się zwykle w pierwszej połowie czerwca, dlatego wszelkie potrzebne dokumenty należy złożyć przed 1 tegoż miesiąca.

12)

NAPOLEON GELICZ.

PULAPKA

Opowiadanie Detektywa.

— Ależ ja sam mierzyłem wczoraj gorączkę, która była podniesioną. Udać niemógł, więc tylko prawdopodobnie nastąpiło przesilenie dzisiejszej nocy. Bądź jak bądź, to rzecz nader poważna, gdyż nie możemy go przecież wypuścić z rąk, kto wie, czy wobec takiego położenia rzeczy, nie należy uprzedzić Dworaczka.

— Niech się pan tylko nie spieszy, a pozostawi ten aparat mojej głowie. Już ja mam swój specjalny projekt, który pan szef potwierdzi niezawodnie!

— Ha! zobaczę co tam wymydrzysz.

— Wynoszę się! — słyszę powracającego gościa...

Pan Dworaczek miał tak rzadką minę, jakby coś ważnego zgubił.

Siadł zamyślony, z nieodstępną tabakierką w rękę, i patrząc na sufit coś kombinował w myśli.

— Mam prawie pewność obecnie, że mój spudłował! zawołał raptownie.

— A to co?... skąd ten nowy zwrot sprawy?... cofasz się kochany inspektorze?... fel..

— Trudno udawać zucha wobec prze-granej...

— Dopiero jednak przed chwilą...

— Ba! nie oglądałem jeszcze mego protegowanego, lecz teraz...

Tu pan Dworaczek rozłożył dłonie z rezygnacją.

— Ależ coż pan u diabła spostrzegł tam na górze?

— Co?... oto ni mniej ni więcej, iż od paru już tygodni jestem przedmiotem zabawki tego tam eleganta... Czy mi pan dasz wiarę? ten nicpoń udaje chorobę, przewleka sprawę, aby mi się wymknąć z rąk. Oto co zbadalem!

— A gdzie dowody pańskich przypuszczeń?

— Posłuchaj pan. Szedłem krokiem cichutkim, zwykłym u nas w razie potrzeby. Siostra moja zajęta była przygotowaniem dla niego przepisanej mu napoju. On dobrze o tym wiedział. Siedział ubrany pod oknem i wiesz pan czym był zajęty? Oto zszywał kawały sznura, przygotowywał sobie sznurową drabinę. Kto mu dał materiału do tej roboty nie wiem, ale przypuszczam, iż znalazł na strychu linki do wieszania bielizny! Skoro ujrzałem tę piękną niespodziankę, cofnąłem się cichut-

ko jak cień i opuściłem się po poręczy schodów tu na dół, aby nie robić najmniejszego szmeru.

— Patrzyłem na to i podziwiałem talent gimnastyczny pana inspektora odezwał się ode drzwi Sylwester. A skoro pan schwytał tego samobójcę na gorącym uczynku, pozostaje mi tylko dodać, iż pan szef już od pewnego czasu wie o tym, że ten młodzieniec to zwykły wylamywacz kas ogniotrwałych...

Dworaczek zwrócił się do mnie i przeczytałem w jego oczach rodzaj wyrzutu.

— Ten wynalazek o którym wspomina Sylwester, to jego wyłączna zasługa.

Tu Sylwester opowiedział inspektorowi znane nam już owoce jego poszukiwań.

Pan Dworaczek był zdumiony i przeżony jednocześnie.

— I pan szef trzymał mnie tak na sznurku w niepewności — zawołał z żalem.

— Ha! Miałem zamierzać niemartwić pana jego pomyłką i samemu rozpocząć działanie, wedle własnego planu...

— Odstępuję z radością i wdzięcznością! zawołał Dworaczek.

— Daruję pan, ale obecnie, po wyjaśnieniach naszych, nie przyjmuję tego zaszczytu.

Sylwestrowi oczy się zaśmiały na moją odpowiedź. (D. c. n.)

Jednocześnie odbywa się zapis kandydatów i kandydatek do szkoły dla głuchoniemych przychodzących, mieszczącej się przy ulicy Piwnej, w domu po-augustjańskim Nr 11. Podania o przyjęcie do tej szkoły wnosić również należy do kancelarii instytutu (Plac ś-go Aleksandra Nr 6), wraz z metryką urodzenia, świadectwem ubóstwa, jeżeli kandydat chce być uwolnionym od opłaty wpisowej. Świadectwa mają być takie same, jakie wymagane są przy zapisie do instytutu.

W uzupełnieniu powyższych przepisów dodać trzeba, że dzieci głuchonieme, wyżej lat 10, mogą być także przyjęte do instytutu, ale tylko o tyle, o ile przez zdanie egzaminu zakwalifikowałyby się do jednej z klas wyższych, przygotowawszy się do tego prywatnie, lub też w szkole dla przychodzących, istniejącej przy ulicy Piwnej Nr 11, gdzie przyjmowane są dzieci starsze nad wiek ustawą przepisany, to jest wyżej lat 10.

Co się tyczy dopłaty 50 rb. na odzież, to najubożsi bywają od niej zwalniani, mimo złożonego przez nich zobowiązania, że je wnosić będą, trzeba tylko oddzielną co do tego złożyć prośbę, na imię dyrektora instytutu, zaznaczając w niej swoje bardzo krytyczne położenie materialne.

A teraz jeszcze jedna kwestja. Przed sześciu mniej więcej laty niejaki Adam Śmigielski zmarł w Warszawie, zrobił znaczny zapis, bo wynoszący przeszło 100.000 rb. na stypendja dla głuchoniemych katolików; ze stypendjów tych już dziś pewna liczba wychowanców instytutu korzysta. Ponieważ ś. p. Śmigielski, o ile wiemy, dorobił się w swoim czasie, na propinacji w Malszycach pod Łowiczem, czyby się więc z tego tytułu, nie można było postarać, gdzie należy, aby pierwszeństwo na stypendja z tego zapisu mieli kandydaci z Księstwa Łowickiego. Jeżeli nieboszczyk pod tym względem nie zrobił odpowiednich zastrzeżeń, to chyba jedynie dlatego, że testament spisywał w ostatnich chwilach życia i nie było czasu na szczegółową jego redakcję. Zebrawszy więc wiarogodne dane od Łowiczan starszej daty o życiu ś. p. Adama Śmigielskiego na terenie Malszyc, respective Łowicza, użyć takowe, jako podstawowe argumenty dla póparcia poruszanej tu kwestji, a może coś dobrego dla mieszkańców Księstwa zrobić by się udało.

F. Witkowski.

Wieczorny sonet.

Za oknem walka żywiołów się toczy
Wichry w zapasach jęczą tak złowrogo...
Rój dumań smutnych w mej duszy się tłoczy
Brzemie tęsknoty męką ciśnie sroga.

Hen, w pustą przestrzeń biegna łzawe oczy...
Lecz błysku szczęścia dopatrzeć nie mogą
Śni im się tylko kraj dziwnie uroczy
Kędy westalki niosą miłość bogom...

Kędy dziewicze postacie wybrane
Jak duchy wkoło wieczystego Żnicza
W blaskach promieni rozkosznych skąpane

Z cziłą niewolniczą skłaniają oblicza...
— A straszne bóstwo w swej potęgi szale
Patrzy szyderczo— lecz bosko wspaniale!...

H. z Wiktorzyna.

Zebranie ogólne Towarzystwa Straży Ogniowej.

W niedzielę 5 marca r. b. w sali Towarzystwa odbyło się zwyczajne zebranie ogólne, na którym prawo głosu mieli wszyscy członkowie honorowi, członkowie — ofiarodawcy, którzy płacą składkę nie mniejszą nad 3 rb. rocznie, oraz wszyscy pełnoletni członkowie Straży czynnej, którzy w niej przeszli nie mniej, niż rok.

Ze 141 takich członków, mających prawo głosu, zebrało się 84, wskutek czego zebranie postanowiono uznać, zgodnie z ustawą, za prawomocne. Przewodniczył zebraniu, w myśl ustawy, prezydent miasta. Na porządku dziennym było 1) odczytanie sprawozdania za rok 1911 i protokołu komisji rewizyjnej, 2) odczytanie budżetu, 3) zatwierdzenie wniosku Zarządu w sprawie przelania 10% remanentu kasowego na kasę pomocy, 4) publiczna pochwała, dana przez Zarząd szeregowcowi II oddziału p. Janowi Śliwińskiemu za gorliwość, wreszcie 5) wybory, które stanowiły główną atrakcję zebrania. Odkładając do następnego numeru przytoczenie różnych danych ze sprawozdania rocznego, tutaj zaznaczamy tylko, że sprawozdanie to nie wywołało żadnej dyskusji i zostało jednogłośnie zatwierdzone. Również prawie bez dyskusji przeszedł budżet wydatków Towarzystwa, na pokazną sumę 5500 rb. obliczony, oraz dane statystyczne z frekwencji strażaków na ćwiczeniach i pożarach, na skutek których publicznie pochwalony p. Jan Śliwiński, obdarzonym ma być odpowiednim znacznikiem, jako wyróżniający się swoją frekwencją na ćwiczeniach i pożarach: na 65 razy był obecny 58 razy. Najwięcej czasu zajęły wybory. Wybierani byli 1) pomocnik Naczelnika Straży, którego obowiązki zastępco pełnił p. Emil Balcer; 2) dwóch członków Zarządu, na miejsce p. Stefana Markowskiego, któremu kończy się kadencja i zmarłego Romana Szablowskiego; 3) dwóch członków-zastępców, na miejsce p. Franciszka Balcera i doktora Karlsbada; 4) gospodarza Straży, którym od lat kilku był p. Emil Balcer, wreszcie 5) trzech członków Komisji Rewizyjnej, na miejsce panów Edwarda Nowakowskiego, K. Maciejki i Hassa.

Przed samymi wyborami zabrał głos prezes Towarzystwa d-r Stanisławski. W swym przemówieniu ubolewał nad tym, że ogół strażacki mało interesuje się działalnością Straży, pracą w niej, stanem finansowym, kasą pomocy, taborem, ulepszeniem techniki gaszenia pożarów i t. p., a za dużo i wyłącznie zwraca uwagę na osobiste stosunki Zwierzchności Strażackiej do poszczególnych strażaków, że wskutek tego, ogół strażacki podatnym jest bardzo do tajemnej agitacji niektórych członków, mających osobiste interesa na celu, powetowanie jakiejś niży—krzywdy, jakiejś osobistej urazy i t. p. Nawoływał więc ogół strażaków, aby podszeptom takich ludzi nie dawano wiary, ażeby ich nie słuchano, ażeby przy wyborze zwracano uwagę jedynie na użyteczność osób wybranych dla Straży, a zwłaszcza na to, co już dobrego one zrobiły. Trzeba wybierać tych, którzy umieliby kontynuować pracę w Straży, którzy są obeznani ze służbą i warunkami naszej Straży. Nie wolno powodować się osobistą niechęcią, zwłaszcza względem tych, którzy ze stanowiska swego muszą dążyć do zachowa-

nia karność w szeregach. Ażeby przeciwdziałać cichym, tajemniczym machinacjom różnych agitatorów, osobiste interesa mających na celu, prezes, po porozumieniu z członkami Zarządu i sztabem, przedstawia kandydatów na wakujące stanowiska, a robi to jawnie, kierując się tylko dobrem instytucji. Zmuszonym jest wreszcie do takiej jawnej agitacji, dla tego, że w obecnym składzie Zarządu nie znalazł takiego, kto umiałby i zechciał prowadzić sekretariat Zarządu. Zmuszonym jest, aby zapobiedz na przyszłość faktowi, jaki przed laty miał miejsce: że do Komisji Rewizyjnej wybrany został z tych samych osobistych pobudek człowiek nie umiejący pisać. Po tym gorącym przemówieniu prezesa przystąpiono do wyborów. Złożono 84 kartki.

Na pomocnika Naczelnika p. Leon Gołębiowski otrzymał 44 głosy i p. Emil Balcer—40 głosów. Do Zarządu wybrani zostali p. Stefan Markowski 77-oma głosami i d-r Karlsbad—40 głosami. Na gospodarza 77-oma głosami obrany został p. Emil Balcer, a do Komisji panowie: rejent Goszczyński, Karol Maciejko i Franciszek Myśliński. P. Leon Gołębiowski podziękował zebranym za zaufanie, którym go obdarzono, lecz mandatu przyjąć nie może, ponieważ za daleko od miasta mieszka i brak mu czasu na pracowną działalność. Również zrzekł się mandatu p. Emil Balcer, motywując swą odmowę z jednej strony koniecznością większego zajęcia się swym własnym zawodem, z drugiej zaś, na co nacisk położył, niestosownym i pełnym sykań zachowaniem się niektórych strażaków względem jego osoby. P. Gołębiowski w swym następnym przemówieniu wyznał szczerze, że oprócz powyższych powodów wstrzymuje go od przyjęcia mandatu zwłaszcza ta „czarna niewdzięczność”, jaka spotyka ze strony strażaków ludzi, którzy czas swój, pracę i wiedzę ofiarują dla dobra instytucji. Strażacy nie umieją oceniać pracy i korzyści, jakie Straży przynoszą niektórzy. Dzisiejszy stan materialny Straży, stan taboru, ulepszenie techniki—wszystko jest, dowodem dbałości dzisiejszych zwierzchników o rozwój Straży. Ale strażacy patrzą tylko na to, jak się z nimi obchodzą podczas ćwiczeń i pożarów. On sam, jako były długoletni Naczelnik Straży Sochaczewskiej, wie doskonale, że podczas pożarów, podczas pracy, trudno jest dobierać słów salonowych, trudno być łagodnym, grzecznym i uprzejmym, gdy dach nad głową łada chwila zawalić się może, gdy straszny żywioł niszczycielski grozi sąsiednim budynkom i w paszczę swą pochłaniać pragnie jaknajwięcej. Karność i dyscyplina w Straży są rzeczą niezbędną i bez nich żadna Straż pomyślnie rozwijać się nie może. Takie zasady on wyznaje i takie zasady starałby się wpajać w strażaków, a jak widzi, spotkałby się z trudnym do zwalczania uporem i dla tego mandatu przyjąć nie może. Pan prezydent miasta zaproponował przeprosić tych, którym krzywdę wyrządzono i prosić ich o przyjęcie mandatów. Po dyskusji postanowiono przystąpić do powtórnych wyborów. Na 67 kartkach za p. Emilem Balcerem złożono 35, i za p. Henrykiem Markowskim—32 (wielu już opuścić musiało zebranie). Wobec takiego rezultatu, p. Emil Balcer zgodził się przyjąć mandat pomocnika Naczelnika Straży, oraz gospodarza. Inni wybrani swe mandaty również przyjęli. Na tem posiedzenie zakończono.

Kronika miejscowa.

+ **Koncert „Lutni”.** W dniu jutrzejszym to jest w sobotę w sali teatru miejscowego odbędzie się koncert zainicjowany przez księdza prefekta Cichockiego, z którego to koncertu, część dochodu, jak slyszeliśmy, „Lutnia” ma ofiarować na potrzeby kościoła po-Pijarskiego. Program tego sympatycznego koncertu ma być bardzo urozmaicony. Rozpocznie się żywym obrazem, wyobrażającym „Apoteozę muzyki”. Słowo wstępne o muzyce wygłosi sam Szanowny inicjator. Również przyjmą udział profesor Konserwatorium Warszawskiego, skrzypek p. Romuald Aust, p. Zakrzewska-Kolbińska, pianistka i p. Bobrowski (śpiew); zainteresowanie koncertem jest bardzo duże.

+ **Wybory w Stow. Robot. Chrześcijańskich.** W niedzielę dnia 17 b. m. o godzinie 6-ej po południu w sali Stow. Robot. Chrześc. odbędą się wybory członków Zarządu i komisji rewizyjnej tegoż Stowarzyszenia.

+ **Zjazd delegatów straży.** We wtorek 5 marca odbyło się w Łowiczu zebranie Komitetu organizacyjnego zjazdów strażackich we Włocławku, wspólnie z Komitetem regulaminowym.

Po przejrzeniu opracowanych już regulaminu i instrukcji dla Straży ogniowych ochotniczych, ustanowiono termin zjazdu delegatów Straży ogniowych na dzień 28 i 29 kwietnia. Na porządku dziennym zjazdu postawiono dwie najważniejsze sprawy: utworzenie związku Strażackiego w postaci Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa dla straży ogniowych ochotniczych w Królestwie, oraz ujednolnienie organizacji strażackich przez wprowadzenie do Straży jednakowego regulaminu, który na zjeździe ma być zatwierdzonym. W zebraniu uczestniczyli z Włocławka rejent Potrzebowski prezes, p. Szejnert naczelnik, oraz p. Jarnuszkiewicz dowódca, z Kowala—p. Piaszczyński naczelnik Straży, z Warszawy—inżynier Tuliszkowski, z Łowicza—dr. Stanisławski prezes, p. Emil Balcer pom. naczelnika i p. Henryk Markowski, dowódca III oddziału.

+ **Sąd okręgowy** w ciągu bieżącego miesiąca zjedzie dwukrotnie do Łowicza, mianowicie w dniach 15 i 30 marca.

+ **Zjazd plantatorów buraków.** Dnia 9 b. m. to jest w sobotę odbędzie się w Łyszkowicach zebranie plantatorów buraków, w celu omówienia lepszych warunków dla plantatorów, jak również podniesienia cen na buraki.

+ **Starodrzew.** Pewną ilość starodrzewu od p. Mieczysława Kączkowskiego z Lubiankowa, zakupił p. Walery Chojnowski dla swego tartaku.

+ **Trotuary na Starym Rynku.** Najgłówniejsza arterja komunikacyjna — chodniki na Starym Mieście od strony północnej, wymówiły już posłuszeństwo i zamiast wygody i pożytku przynoszą szkodę, zwłaszcza w porze obecnej, deszczowej, w wybojach pełno jest wody, która nigdy nie wysycha ponieważ słońce tu nie dochodzi.

Niektórzy obywatele chętnie by się zgodzili aby Magistrat podjął inicjatywę, wzięwszy pożyczkę np. z kapitału żelaznego, pracę tę uskutecznił i amortyzacyjnie regulował. Tym sposobem rynek zyskał by pod względem estetycznym przez ujednolnienie chodnika, napodobienie takiegoż przy szkole realnej, zaś przez rozpoczęcie robót na całej długości Rynku i przedsiębiorca mógłby dać wy-

godniejsze warunki. Wartoby aby Magistrat z nadchodzącą wiosną pomyślał o tej sprawie.

+ **Sprostowanie.** „Goniec wieczorny” z d. 28 z. m. № 97 podaje, że „pierwszy Wydział Senatu postanowił przesłać do I-go Departamentu do ponownego rozpatrzenia skargę urzędników Magistratów miast: Włocławka, Łowicza, Plocka, Mińska-Mazowieckiego i Gostynina, na Rząd Gubernjalny Warszawski, za przymusowe zaliczenie ich w poczet członków kasy emerytalnej urzędników w Królestwie Polskim”. Otóż notatka ta nie jest zupełnie ścisłą, gdyż nie urzędnicy Magistratów, a przynajmniej Magistratu m. Łowicza, podawali skargę do Senatu, a tylko niższa służba, i to nie o przymusowe zaliczenie ich w poczet członków kasy emerytalnej Królestwa Polskiego, a przeciwnie, o nieprawne wykreślenie z liczby członków wspomnianej kasy, bez zwrotu wpłaconych składek. Oprócz tego, należy wyjaśnić, że m. Plock, nie wchodzi w skład Gubernji Warszawskiej, i z tym urzędnicy wspomnianego miasta, nie mieli powodu podawać skargi na Rząd Gubernjalny Warszawski.

+ **Koncert profesora Barcewicza.** W nadchodzącą niedzielę w Łowiczu odbędzie się koncert znakomitego pianisty, profesora Warszawskiego Konserwatorium, Stanisława Barcewicza, ze współudziałem p. Heleny Ostrzyńskiej (fortepian) oraz artysty dramatycznego p. Władysława Jarcewskiego (deklamacja).

Mistrz Barcewicz pierwszy raz koncertować będzie w Łowiczu; przypominamy przeto tym wszystkim, którzy go nie slyszeli—aby pospieszyli, gdyż nie zawsze można na koncert Barcewicza trafić w Warszawie i dostać bilety, a już w Łowiczu podobna okazja pewno się nie powtórzy.

+ **Lista osób zamianowanych ławnikami i podławnikami Sądów Gminnych.**

I. Powiat Kutnowski. Gminny Sąd I-go Okręgu: Światłowski Wójciech — ławnik; Sobczyk Józef — podławnik. II-go Okręgu: Kubikowski Antoni — ławnik; Kacprowicz Konstanty — podławnik. III-go Okręgu: Kubiak Józef — ławnik; Janczewski Walenty — podławnik.

II. Powiat Łowicki. Gminny Sąd I-go Okręgu: Krulik Piotr — ławnik; Zakrzewski Jan — podławnik. II-go Okręgu: Karwacki Wójciech — ławnik; Zjawiony Tomasz — podławnik.

III. Powiat Skierniewicki. Gminny sąd I-go Okręgu: Waniak Walenty — ławnik; Broniarek Stanisław podławnik. II-go Okręgu: Łukasiewicz Michał — ławnik; Lapiński Jan — podławnik.

IV. Powiat Sochaczewski. Gminny Sąd I-go Okręgu: Kowalkowski Franciszek — ławnik; Kalotki Józef — podławnik. II-go Okręgu: Groniecki Piotr — ławnik; Kowalski Kazimierz podławnik. III-go Okręgu: Gałuszewski Adam — ławnik; Rogala Feliks — podławnik. (Gub. Wied.)

OGŁOSZENIA O SPADKACH.

I. Wydział hipoteczny miejski Warszawskiego Sądu Okręgowego, wzywa sukcesorów po zmarłej Bohk Julji, właścicielce sumy rb. 8000 z kaucją rb. 800 zabezpieczonej na majątku ziemskim Gradowie w powiecie Sochaczewskim położonym. Termin do zakończenia postępowania spadkowego naznaczony na 18/31 sierpnia r. b.

II. Wydział hipoteczny w Łowiczu, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Janczi Józefie.
2. Zaborowski Aleksandrze.

3. Markiewiczach Stanisławie i Marjanie z Jaroczyńskich i

4. Neumanie Mendlu — wszystkich właścicieli nieruchomości w m. Łowiczu. Termin do zakończenia postępowania spadkowego, naznaczony na 1/14 czerwca r. b.

III. Wydział hipoteczny w Kutnie, wzywa sukcesorów po zmarłych:

1. Rosenberhu Dawidzie.

2. Szymańskim Andrzej.

3. Wolsteinie Salomonie i

4. Więclawskim Narcyzie — wszystkich właścicieli nieruchomości w m. Kutnie. Termin do zakończenia postępowania spadkowego, naznaczony na 18/31 maja r. b.

(Gub. Wied.)

OFIARY.

Na szpital Św. Tadeusza:
Frajde Perel rb. 5.

Skrzynka do listów.

Odpowiedź na list pana K. w sprawie ucznia szkoły w Pabjanicach.

Jako matka ucznia Szkoły w Pabjanicach pragnę odpowiedzieć słów kilka na list Szanownego Pana, umieszczony w № 9 „Łowiczanina”. Dziękuję Sz. Panu bardzo za zajęcie się losem mego syna i za udzielone mu rady. Jakkolwiek jestem biedną służącą i zaledwie trochę czytać umiem, obchodzi mnie bardzo nasze pismo „Łowiczanin” i zawsze ktoś z domu, w którym służę już lat 30, czyta mi na głos Łowiczanina. Gdy przeczytano mi, że losem syna mego Władysława zajęła się nasza gazeta, że ludzie zacni składają pieniądze na jego naukę, to wielka radość wstąpiła we mnie. Bo pragnieniem życia mego było zawsze, aby syn mój, jedyna w życiu moim pociecha, posiadał naukę. Postanowiłam sobie wszystkiego odmówić, pracować ile mi sił starczy, byleby on mógł ukończyć szkołę. Był dobrym uczniem w szkole polskiej, nauczyciele chwalili go, mówili, że jest zdolny, kształcił się — jak tego pragnęliśmy, ja i on. Za trzy lata byłby szkołę ukończył. Tymczasem stało się nieszczęście. Szkołę zamknęli, tego dnia okropnego nie zapomnę nigdy. Gdy powiedziano mi o tym nieszczęściu, padłam jak nieżywa i myślałam, że już nie powstanę. Cała moja nadzieja ukończenie Szkoły mego syna, przepadła, do klasy V-ej doszedł, a miał już szkoły nie oglądać. Zamożniejsi koledzy wyjeżdżali do Warszawy, do Włocławka, gdzie kto mógł, tylko mój Wladek chodził smutny, wyglądając, czy skąd nie nadejdzie jakaś pomoc cudowna, aby i on mógł uczyć się dalej. Ile nocy przeplakałam razem z nim, ile wycierpiałam, trudno byłoby mi wypowiedzieć. „Bóg czuwa nad sierotami” powtarzałyśmy sobie wciąż i okazał Pan Bóg pomoc Swoją. Za staraniem dobrych ludzi przyjęto Władka bez opłaty wpisu do Szkoły w Pabjanicach, a jest ona również handlowa jak nasza była. Inni ludzie zajęli się zebraniem pieniędzy, aby mógł wyjechać. Może Pan Bóg da, że pragnienie mego życia spełni się. Choć nieuczona rozumiem dobrze, że syn mój po ukończeniu całej Szkoły, gdy zostanie handlowcem rzemieślnikiem, będzie mógł z większym pożytkiem i lepiej pracować, niż po ukończeniu 4-ch klas. Cztery klasy Szkoły Handlowej jeszcze go rzemiosła nie nauczyły żadnego, powinienby iść jeszcze do Szkoły rzemieślniczej, — czyż nie lepiej

że ukończy pełny kurs Szkoły Handlowej. Już ma obiecane dobre zajęcie w fabryce po ukończeniu Szkoły. Wyżej kształcić się mój syn nie myśli, gdyż jest na to za biedny, a szkołę pragnie ukończyć, a że jest zdolny, pracowity, zaradny, o suchym chlebie i herbacie żyć potrafi, to może Bóg da, że szkołę przy pomocy Boskiej i dobrych ludzi ukończy. Władka swego nazywam rycerzem, bo radny jest i na wszelkie niewygody wytrzymały. Byłam u niego w Pabjanicach, mieszka w nieopalonym pokoju, który sobie wraz z kolegą wynajął — „chleba nie żałuję sobie matko” mówi mi, — „chleb daje siły i zdrowie, — gdy wszystkie biedy przetrzymam, skończę szkołę, będę pracował w fabryce, wtedy matkę do siebie wezmę i pracować nie pozwolę”.

Więc choć jestem zmęczona pracą jeszcze lat parę chcę być w służbie, aby spełniło się pragnienie życia mego.

To jest moje pragnienie, które wydrukować proszę w „Łowiczaninie”. Wszystkim co przyczynili się i w przyszłości przyczynić się zechcą do umożliwienia synowi dalszej nauki w szkole, składam ze łzami wdzięczności w oczach „Bóg zapłać”.

Matka.

Do Szanownej Redakcji „Łowiczanina”

W kwestji postawionego zapytania w Nr 9 „Łowiczanina” jakie właściwie są atrybucje Komisji rewizyjnych? pośpieszam powiadomić co następuje:

§ 128 Ustawy normalnej Towarzystw Kredytowego i Oszczędnościowo-Pożyczkowego głosi: „Ogólne zebranie, o ile uzna za potrzebne, wybierze Komisję rewizyjną najmniej z trzech osób, niebędących członkami ani Zarządu ani Rady, celem szczegółowego sprawdzenia ksiąg, rachunków sprawozdania oraz całego prowadzenia czynności Towarzystwa.”

Powyższy artykuł Ustawy, jasno wskazuje atrybucje i obowiązki Komisji rewizyjnej i każdy Zarząd Towarzystwa który sumiennie prowadzi interes, niebędzie tamować Komisji, najdokładniej zapoznać się z systemem prowadzonych operacji w roku sprawozdawczym.

Komisja jest również wprawie żądać przedstawienia wszelkich danych, nawet już sprawdzanych ubiegłych lat, jeżeli w roku sprawozdawczym jaka sprawa, znajdzie się także w toku spraw bieżących.

Przy umarzaniu wątpliwych należności, przyjętym zwyczajem, pozostawia się na każdym koncie po 1 rublu, specjalnie w tym celu, aby Zarząd corocznie miał na uwadze owe już umorzone należności i w razie nadarzyć się mogącej sposobności przedsięwziął odpowiednie kroki do odzyskania już umorzonej należności.

Gdyby Komisja rewizyjna uznała za pożyteczną, rozpatrzyć jakie pretensje, które już zostały umorzone, lecz figurują w książkach z 1 rublem na koncie, to Zarząd obowiązany przedstawić wszelkie dane dotyczące tych pretensji.

Żadna ustawa nie może szczegółowo określać atrybucji Komisji rewizyjnych skoro upoważnia takowe do *sprawdzenia całego prowadzenia czynności Towarzystwa*; — Komisje zatem korzystają z *praw właściwicieli interesu pod względem kontroli* i jeżeli Zarząd stawia jakie przeszkody, to wypada o tym zaznaczyć w sprawozdaniu.

W końcu zaznaczam, że na zasadzie obowiązujących praw Członkowie Komisji rewizyjnych za poświadczenie niezgodnych z Ustawą i przepisami prawa czynności Zarządu i Rady, mogą odpowiadać osobiście za wynikłe straty.

Z poważaniem

W. Kepiński.

Jeszcze o atrybucjach Komisji Rewizyjnych.

Oprócz kwestji zaznaczonych w artykule „Atrybucje Komisji Rewizyjnych” pomieszczonym w Nr 9 „Łowiczanina”, należałoby zastanowić się i nad tym, czy Komisje Rewizyjne nie powinny być zobowiązane, czynić rewizje działalności Towarzystw dowolnie, kiedy tego podług siebie znajdą potrzebę, a nie jak dotychczas raz na rok, i to na wezwanie Zarządu. Przy takich warunkach, Komisje Rewizyjne, nie mają możliwości należycie wywiązywać się z włożonych na nich obowiązków, czyli gwarantować prawidłowy bieg spraw danych Instytucji. Czyby zatem nie należałoby Ogólnym Zebraniom, w tym duchu powziąć odpowiednich uchwał o zmianę ustaw, i wprowadzić w życie takowe zmiany. Zasłanianie się tym, że Rady obowiązane rewidować dane Instytucje — też nie daje odpowiedniej gwarancji, gdyż Rady mają wiele innych zajęć, a przytem do rewizji, trzeba posiadać odpowiednie przygotowanie i na członków Komisji Rewizyjnych wobec tego, należy wybierać ludzi odpowiednich.

Argus.

PIWO w POLSCE.

1) Kto chce być przyjęty do cechu, obowiązany jest mieć dom własny, powinien wykonać przysięgę podług przepisów roty przed Arcybiskupem, a następnie przed Magistratem na miejskie, winien złożyć dowody urodzenia swego, którego Urząd Magistracki rozpatrzy.

2) Łowiczanin, przyjęty do cechu, ma zapłacić do Lady, (skrzyni) „wstępnego” 15 grzywien (1750 r. — Złot. 60, w 2-ch terminach: przy zapisie Złot. 50 i na 6 niedziel przed końcem roku tyleż. Z innego miasta jeśli chce być przyjęty, powinien wprzód umówić się o zapłatę „wpisowego” i winien wystawić kolację, na „Całun” czyli sukno do mar—24 grosze i ma złożyć 6 (1750 r.—9) „wrębów” czyli funtów wosku. Jeżeli wdowa po majstrze chce piwo warzyć, wolna jest od opłaty wstępnego, ale skoro wyjdzie za mąż, wówczas ten drugi mąż płaci połowę wstępnego. Podobnież i dzieci osierocone wolne są od placenia wstępnego, lecz jeżeli synowie żenią się, a córki wychodzą za mąż w Łowiczu, czy w innej miejscowości i otwierają na siebie interes, placą połowę wpisowego. Białogłowy (kobiety) i Mielcarze (Słodownicy—słód robią) nim zaczną na siebie pracować, obowiązani zapisać się u którego z Majstrów i przez rok czasu uczyć pod jego okiem warzyć piwo, następnie powinni zapłacić wstępnego do Lady Złot. 1 i co kwartał dawać po groszy 2 „za dusze braci i sióstr zmarłych.”

3) Wszyscy zapisani do cechu, podczas Wielkiego Postu „tydniami,” to jest na tydzień czasu przed Niedzielą Środopostną, zgromadzeni w Ratuszu, corocznie winni obierać 2 Starszych (Cechmistrzów) i 2 Podskarbiów z kandydatów których Magistrat przedstawi. Obranych zaraz w Ratuszu ogłaszają i uroczyste wszyscy do ich domów przeprowadzają. Podskarbiowie wobec zwolanych braci, 4 razy do roku, co kwartał, winni zdać rachunek z pieniędzy w skrzyni będących (którą przechowuje Cechmistrz), a następnie takowy na piśmie przedstawić do podpisania Urzędowi Radzieckiemu. Z kasy cechowej zakupywane msze żałobne (*żałom-sze*). Bracia i Siostry przez znak (*ceche*) zawiadomieni, obowiązani w oznaczonym dniu i godzinie przybyć na wskazane miejsce, toby zaś i na powtórne zawiadomie-

nie nie stawili się, będzie sądzony „według zdania” Starszych; niezgadzający się na wydany wyrok ma prawo apelować do Magistratu.

4) W kościele Kollegiaty cech winien posiadać skrzynię własną, w której przechowywać będzie świece (duże zwane *wachlami*), wosk, całun i różne sprzęty i aparaty do odprawiania nabożeństw potrzebne. Co kwartał, w kaplicy Św. Wiktorji, na Nokturnie (Wigiljach) odśpiewanych przez księdza świeckiego i Mszy żałobnej (Wotywie) za dusze zmarłych braci i sióstr i ich dzieci, obowiązani bywać wszyscy członkowie Cechu ze swymi rodzinami, ze świecami w rękach, a to pod grozą zapłacenia do Lady 15 groszy i 1-go funta wosku.

5) Z zapisanych do albumu (*katalogu, regertru*) Stowarzyszenia, zwykle 6 najmłodszych braci, zapisanych na końcu, przez rok czasu mają pełnić posługę w cechu, zawiadamiać członków o zebraniach i nabożeństwach, do nich należy zapalać świece w kościele i oni ciała zmarłych piwowarów i ich rodzin i mielcarzy, noszą i grzebią. Ci którzy nie życzą sobie pełnić tych obowiązków, wykupują się, placąc Złot. 6 do kasy i dopiero wówczas zapisani są do albumu na listę braci.

6) Na wosk, co kwartał, każdy brat i siostra ma płacić po groszy 6 tak zwane „suchedniowe.”

7) Każdy kto mieszka w mieście Łowiczu, czy też na jego przedmieściach: Bratkowice, Kaczew, Podgrodzie itd. i chce piwo warzyć, winien wprzód zapisać się do Stowarzyszenia, a to pod odpowiedzialnością zapłacenia 50 grzywien do skrzyni cechowej. Piwa zwożone ze wsiów, folwarków i miasteczek, tak księcia Arcybiskupa, czy innych, jako niepozwolone, będą zabierane na rzecz klasztorów i szpitali miejscowych. Rzemieślnicy mogą być przyjmowani do Zgromadzenia piwowarów. W razie gdyby cechy ich na tym co ucierpiały i groziły upadkiem, następni Arcybiskupi mogą to pozwolenie cofnąć.

8) Za kupnem pszenicy i jęczmienia w dni targowe, nie wolno za miasto wychodzić, a któryby brat podkupywał jeden drugiego, zapłaci karę, „według wynalazku” Starszych. Kupowanie winno się odbywać na miary (*messura*), przez władzę Arcybiskupa i Magistru ich pieczęciami znaczone (*cechowane*), a to pod karą 3 grzywien.

9) Każdy warzący piwo, winien mieć Stągwie, każda na 84 garncy (garniec równy 4 kwartom), Beczki (Vas, po niemiecku wase) na 42 garnce, Antalki (ósma część beczki) znaczone, pod odpowiedzialnością zapłacenia 3 grzywien (1750 r.—6), na cele dobroczynne.

10) Żaden brat nie może „pod jakimkolwiek wynalazkiem, pretekstem, imieniem,” z krewnym czy przyjacielem, nie zapisanym do cechu, słody uprawiać, piwo warzyć do spółki, a to pod grozą usunięcia ze Stowarzyszenia.

11) Do waru piwa, każdy brat obowiązany do jęczmienia dodawać 5 korcy pszenicy (1750 r. — słodu 18 korcy, a pszenicy i jęczmienia tyle ile się spodobą, nie wolno jednak robić piwa z samego jęczmienia), na każdego przekraczającego to postanowienie, Burmistrz z Magistratem nakładali karę, zapłacenia 3 grzywien i słód i piwo przygotowane, zabierali do Lady cechowej, a w połowie przeznaczano na cele dobroczynne.

12) (1750 r. Od każdego waru, zanim podpalą w Browarze, każdy brat za kwitem, winien zapłacić do skrzyni cechowej Złot. 3 i do skrzyni brackiej Złot. 1: czego przestrzegać mają Gospodarze browaru i Miel-

carze). Bracia którzy nie posiadają własnych browarów i warzą w cudzych, płacą od waru czyli kotła Złot. 2, dają ceber piwa (1730 r. — miary garncy 15, tudzież 2 ceby deptanych słodzin), nadto *osdowego* czyli za uprawę siodu grószy 18 na rzecz browaru, a to pod karą 3 grzywien na potrzeby kościelne. Mielcarze za swą pracę pobierali po Złot. 1 (1730 r. Złot. 1 gr. 6 i ceber słodzin prócz wikt), a gdyby który zażądał lub wziął więcej, zapłaci za karę 1 grzywne (1730 r. — 3. Młynarzo- wi arcybiskupiemu od zmielenia, „*piwnego*“ po 18 korcach Złot. 1. *Drybus* w młynie wymierzony i cechowany), ten zaś który dał więcej nad normę, nie zaczepiany o to, ulegnie karze 3 grzywien na cele dobroczynne.

(d. c. n.)

Zenon.

Gawęda o jedności.

Jedność, to słowo niemal magiczne, jedność to szczyt marzeń, to ideał, do którego dążymy, którego z upragnieniem oczekujemy. O jedności zewsząd się rozlega; słowo „jedność“ we wszystkich swoich odmianach słyszymy w mowach publicznych i prywatnych, zakładamy kółka, szkoły, stowarzyszenia pod godłem „Jedności“. Słowo „jedność“ spotykamy na szyldach, w ogłoszeniach, reklamach w pieśni i wszędzie zdaje się pełno tej jedności, a jednak tej jedności stworzyć nie możemy. Dlaczego? Dlatego że jest pewne „ale“ dla którego rzecz napozór prosta, staje się niezmiernie skomplikowaną. Postarajmy się na chwilę poświęcić tej sprawie naszą uwagę.

Człowiek pierwotny, jak nam wiadomo, miał znacznie mniej potrzeb, niż my dzisiaj. Główną potrzebą jego było najeść się wypaść się, a resztę czasu, o ile mu go zbywało po za zdobywaniem sobie żywności, obracał na zabawę, śpiew, muzykę, tańce i t. p. I dzisiaj wiele jest takich jednostek pomiędzy nami, które w wymaganiach swoich i dążeniach niewiele się różnią od dzikusów. Otóż wowe czasy, kiedy ludzie zmuszeni byli żyć przeważnie z polowania, a co ważniejsza zmuszeni byli bronić się przed dzikimi, silnymi i drapieżnymi zwierzętami. Wtedy łatwiej im było o jedność, gdyż każdy jasno widział, że łatwiej było wystąpić gromadnie przeciwko wilkom, niedźwiedziom i innym drapieżnikom, pokonać ich i zjeść, niż w jednego, lub dwóch. Dzisiaj jakkolwiek jest bardzo wielu takich, którzy mają potrzeby prawie takie jak ongi dzicy i po za temi potrzebami do wznioślejszych spraw nie sięgają swoim umysłem to jednak żyjąc w warunkach nowoczesnych, chcąc, niechcąc muszą się liczyć z dzisiejszym ustrojem społeczeństwa. Tacy właśnie za lada odmiennym powiewem umysłowości w tę lub ową stronę najczęściej robią hałas o rozbijanie jedności, ponieważ to często ich kole właśnie w najdrażliwszą stronę, bo może zakłócić ich codzienny jedyny i miły tryb życia. Społeczeństwo o ile by się składało w większości z jednostek chcących się upadnie. Dzisiaj sprawa jest cokolwiek więcej skomplikowana niż dawniej. Dzisiaj musimy nieraz sięgać myślą daleko wstecz by się pouczyć z dawnych dziejów i musimy wybiegać myślą naprzód, ażebyśmy zdołali na mocnych podstawach ugruntować naszą przyszłość.

Indywidualność jednostek na niższym stopniu rozwoju mniej się różni niż jednostek wykształconych, przeto zdania, sądu i

zapatrywania na niektóre sprawy z konieczności muszą być różne. Czym wyżej wzniesie się potrafi jaki naród pod względem kultury, tym więcej będzie w nim zdań i kierunków myślenia.

Czyż by to znaczyło, że oświata zamiast nas wzmacniać i jednoczyć, rozdziela nas i osłabia? Bynajmniej. Jak ongi przed laty mieliśmy jeden wielki wspólny interes, który nas spajał jakby cementem, który dodawał nam mocy i wytrwałości, który natchnął nas potrafił zapalem, który był celem i przedmiotem naszej radości, tak samo i dzisiaj mamy podobny wspólny interes tkwiący od wieków w krwi naszej, tylko że ten wspólny wielki interes dzisiaj częstokroć bywa zapoznawany częstokroć bywa niepostrzegany, jakby się krył zagęstą mgłą tajemnicy, albo co gorsza, bywa poświęcany dla krótkotrwałej osobistej korzyści. W jakiejże to postaci ten interes nasz przedstawia się nam dzisiaj, podobnie zupełnie jak dawniej: w kooperatywach wprost, a pośrednio w oświacie.

Aby łatwiej nam było zdobywać nasz chleb, aby łatwiej nam było obronić się przed wrogami, przed nędzą, przed chorobami, abyśmy nie potrzebowali jako niewolnicy krwawy pot wylewać w obcych krajach na cudzym zagonie, abyśmy zdobywszy dostatek, potrafili się zabawić szlachetnie i pięknie, abyśmy potrafili umysłem naszym zgłębiać tajniki natury, abyśmy stwarzać potrafili nowe nieznane światy piękna, a i uczucia nasze wlać w cudowne pieśni i niebiańską muzykę, aby to wszystko osiągnąć, czego nam potrzeba? Czyż mam jeszcze mówić, czyż mam dowodzić? Czyż od uczzonego mędrca do prostaka, jako tako piśmiennego, nie twierdzą dziś wszyscy, że potrzebna nam jest oświata w jaknajszerszym zakresie? Otóż to właśnie jest ten nowożytny wielki interes, który jedynie wspólnymi siłami osiągnąć potrafimy.

Tak powie niejeden, ale właśnie w tym sęk, że największa rozbieżność zapatrywań jest właśnie na punkcie oświecenia. Jak różną jest indywidualność jednostek, tak różne bywają zapatrywania i różne kierunki myślenia. Z tym faktem, z tą koniecznością zgodzić się musimy, a to tymbardziej, że konieczność ta może być nawet pożyteczną o ile ją rozsądnie wykorzystujemy.

Musimy tolerować wszystkie kierunki myśli. To nie znaczy, abyśmy uznawali wszystkie za dobre i prowadzące do celu, do dobra, piękna i prawdy, lecz dlatego, że jak nam z licznych przykładów historii wiadomo, iż gwałt rodzi gwałt i fanatyzm, a tolerancja prowadzi do ściślejszego zapatrywania się na sprawy i dokładniejszego ich zbadania, oraz usposabia błędzającego do przyjęcia wskazówek i poprawek, jakich mu może udzielić ktoś inny.

Jakkolwiek widzimy na przykładach, że jedności idealnej, dotychczas nigdy nie było, a zapewne i prędko nie będzie, nad czym zresztą ubolewać nie mamy potrzeby, to jednak pomimo najróżnorodniejszych zapatrywań, pomimo różnych kierunków myśli, przynajmniej w kwestji ogólnego naszego interesu, możemy zgadzać się wszyscy na jedno, co jednak dotychczas idzie jakoś bardzo kulawo. Weźmy napr. szerzenie wiedzy wśród ludu głównie przez szkoły i gazety.

Chociaż w bardzo ciężkich warunkach, jednak dzięki poświęceniom i wielkiej ofiarności niektórych osób, powstało parę szkół dla ludu. Kierunek szkoły, pomimo specjalnego nawet programu, musi mieć na sobie jakieś znamię swych kierunków, a ponieważ nie jedna osoba kierując wyżej

pomienionymi szkołami, przeto szkoły te mają cokolwiek odmienny charakter.

Nie będę tutaj rozpatrywał, który z tych kierunków jest lepszy, gdyż to nie wchodzi w zakres niniejszej gawędy, że jednak mówię o jedności, o której różnych partji zwolennicy marzą każdy na swój sposób, oraz nawzajem sobie zarzucają rozbijanie tej jedności, zaznaczam fakt znany a dotyczący szkół gospodarstwa wiejskiego. Mianowicie: pomiędzy zwolennikami dwóch zasadniczo odmiennych kierunków tych szkół wynikł spór, a nawet ostra walka.

Pewnej idei można przeciwstawiać inną; nie podoba nam się szkoła, założmy 10 lepszych, nie podoba nam się jakaś gazeta, stwórzmy i popierajmy lepszą.

(d. n.)

Fr. N.

„Szukajcie, a znajdziecie” —

mówił nasz Zbawca.

(Dokończenie).

Gdyż tu już wszystko dobrze poznaliśmy, udaliśmy się do bardzo ciekawego narzędzia — był to motor naftowy. Jak mi się zdaje, to najlepiej jest on lubiany przez chłopców, gdyż wyręcza ich w rznieciu desek i szponiek do uli. Dalej udaliśmy się do stolarni, gdzie stało ze 20 warsztatów, przy których uczniowie uczą się stolarstwa; każdy z chłopców obowiązkowo musi nauczyć się zrobić ul, a gdy już ul umie sobie zrobić, to da sobie radę i z inną robotą stolarską, potrzebną mu w gospodarstwie. W pracowni stolarskiej znajdowało się kilkanaście gotowych uli. Wysoko na łulkach leżały pęki gałązek oskrobanych z kory, z których wyrabiają koszyki rozmaitego kształtu. Pomyślałem sobie: „Prawdziwa szkoła, uczy co w gospodarstwie wiejskim potrzebne. U wielu z nas te gałązki rosną pod płotami, a nikt nie zwraca uwagi, że to roślina użyteczna na wyrobie koszyków, na które my pojedynczo może niewiele wydajemy, ale cała wieś to już sporo grosza wyda, a przecież nie jesteście tacy bogacze. Z warsztatów pan dyrektor prowadzi nas do żywej fabryki, gdzie jest się czemu napatrzyć. Budynek wysoki, czysto utrzymany, wybielony, zamieciony, tak, że z początku myślałem że to ludzkie mieszkanie, tymczasem okazało się że to mieszkanie krów. Znowu podziw gotowy. Nie dziwujcie się temu, przecież ślepy, gdyby pozyskał wzrok, napewno zdawałoby mu się, że słońce to bardzo świeci. Pomyślałem sobie: „Mój Boże! co to nauka znaczy! ludzie oświeceni, to nawet ze zwierzęciem umieją żyć w zgodzie. Człowiek podchlebia krowie, myje ją, czesze, zna się na jej żołądku i apetycie, a krowa funduje mu za to garncami słodkie mleko. Jedna krowa dostaje na dobę 60 funtów buraków pastewnych, kuch, otręby w dodatku sól. Treściwej paszy dają tylko po parę funtów; słomy to już nie pamiętam ile. Każdą paszę krowa dostaje osobno, a nie pomieszaną jedną z drugą. W drugim pomieszczeniu był buhaj czarno graniasty, krwi pól hollenderskiej, długi, równy, nogi miał grube, proste. Zaprzęgli go przy nas do wozu, to chodził bez żadnego prowadzania. Jeszcze zwiedzaliśmy chlewy, w których świnie mieszkają. Mówię „mieszkają“, bo i to niepodobne jest do naszych chlewów. Zwrócili nam uwagę i na to, że świnie też potrzebują porządku. Nawóz od nich codziennie wyrzucają, a chlew skrapiają wapnem, aby oczyścić zepsute powietrze. Ściany białą co miesiąc, świ-

nie myją raz na tydzień, to też są zdrowe i ładnie wyglądają. Było tam 8 dużych, 7 macior i knur rasy pół angielskiej. Prosięta starsze były osobno około 30 sztuk. W tym roku świnię wszędzie zdychają nawet i w tamtych stronach, a w Pszczelinie ani jedno nie zdechło. Niech tam żyją, będą na rozplenienie. Gdyśmy się o wszystkim nasłuchali, jak co żywić dowiedzieli, hajda do kąpieli. Jest to budynek tak samo murowany, jak i wszystkie. Tu pan dyrektor opowiadał nam o pożytku z mycia i kąpieli. Mówił, że częste mycie, to tani doktor. A dlaczego u nas po wsiach jest tak mało łaźni? dlaczego tak mało o kąpiel dbamy? Smutna to sprawa. Po kąpieli gdzie się zwykle chodzi? do ogrodu, więc i my poszliśmy do ogrodu, ale tam to już wszystkiego dobrze nie zbadałem, bo już mnie oczy bolały od patrzenia. Niewiadomo na co było dłużej patrzeć, czy na drzewa, które wabiły na siebie oczy, czy na kwiaty, które pomimo, że to już była późna pora, trzymały się świeżo, czy na warzywa, które pysznie rozłożyły się na zagonkach, to też po ogrodzie iść mi było tak sporo, jak po wodzie, bo wszystko było piękne i starannie utrzymane. Z ogrodu poszliśmy na pole, gdzie zasiane były zboża i trawy. Zboża zasiane na rozmaite sposoby: jedno na zagonach, drugie wredliny, to flancowane jedno od drugiego o parę cali. Stałem sobie i pomyślałem, że tu to nie jest jedna szkoła, ale jest ich tyle, ile tych zagonków pozatykanych palikami, bo na każdym można się czegoś nowego nauczyć. Dalej leżały 5 zasy kompostu. Tu dopiero księżacy najdłużej się zabawili, bo każdy chciał się dowiedzieć z czego i jak się to robi. Przewodnik nasz był to człowiek, że nie mam już nawet zdania na jego pochwałę, więc chętnie odpowiadał na każde zapytanie. Kompost najlepiej zalecał na łąki. Później pokazywał nam buraki, które nas bardzo interesowały, i nie dziwota, bo przecież głodnemu zawsze chleb na myśli. Mówił, że pod buraki, to koniecznie trzeba ziemię pogłębiać za plugiem. Przy takiej uprawie z morga można zebrać 300 i 400 korcy buraków. Już się zaczęło zmierzchać, gdy wróciliśmy nazad w podwórze. Tam pan dyrektor wyszedł i zaprasza nas na podwieczorek, mówiąc, że głodni do domu nie zajedziemy. Po podwieczorku przyglądaliśmy się jeszcze ćwiczeniom strażackim, które wykonali uczniowie szkoły. Jak oni to zręcznie i zwinnie wykonywali, to już nie będę pisał, bo to nie na mnie tyle pisanie, to tylko, że ogromnie zadziwiło mnie to, aby w przeciągu roku tyle tam tego uczyć. Jak oni to zgrabnie drapali się na słupy, jak zwinnie posługiwali się przyrządami od gaszenia ognia, to napatrzeć się na to wszystko nie można było. Podczas ćwiczeń strażackich usłyszałem śpiew gdzieś za ogrodem. Z początku myślałem, że to kompania idzie do Miedniewic, ale później okazało się że to goście z Warszawy idą do Pszczelina, aby tak samo, jak i my zwiedzić szkołę i napić się jej pięknościami. Księżyc już świecił, oblewając swym bladym światłem okolice, gdy goście warszawscy weszli do ogrodu. Teraz dopiero zaczęliśmy się poznawać i witać, chociaż byliśmy z rozmaitych stron i przedtem nieznajomi sobie, jednakowoż tu zdawało się, że jesteśmy sobie bliżej i dobrze znajomi i nie dziwota, bo przecież jedna ziemia matka nas karmiła, jedno słońce nas ogrzewało i jedna piosenka wykołysała nas. Ale zaledwie mogliśmy zamienić słowa powitania i nieco podzielić się wrażeniami, gdy nagle

rozległ się głos trąbki pana przewodniczącego. Czas pożegnać się, bo musimy wracać do swych strzech. Więc dalej się żegnać, a niejednemu przy tym pożegnaniu łzy zakręciły się w oczach, bo każdy żałował, że to dzień już skończył się. Przyszliśmy do kolei, łzy osuszyliśmy, bo wiał lekki wiaterek. Przy kolei stanął znowu ten sam pan, co to trąbką wyciągał nas z Pszczelina i daje przestrogi, aby przy wsiadaniu nie zaplątać nogi. Wiele można ucieszyć się na wybieczce, jak są dobrzy przewodnicy. Laguszew. Marcin Wolek.

Wiadomości rolnicze.

Drób w marcu.

„W marcu, jak w garcu.“ To też gromadzą się kłopoty dla hodowcy. W marcu bowiem powinno się już łądz kurczęta, jeżeli komu zależy na wczesnym drobiu, któryby się już w jesieni niósł; tymczasem pogoda zmienna: chłód naprzemian z ciepłem, deszcz naprzemian ze słońcem, utrudniają chów na powietrzu, bez którego przecież trudno wychowywać zdrowe ptaki. W każdym razie należy korzystać z każdej chwili pogody i ciepła, ażeby się kurczęta przechadzały po powietrzu, pomnąc wszakże, że im nietylko szkodzi chłód i wilgoć z ziemi.

Na krótko przed wykluwaniem się piskląt, należy nasiadkę i gniazdo obsypać proszkiem perskim, ażeby zniszczyć robactwo, które obsiada pisklęta od pierwszej chwili ich życia i wysysa z nich soki żywotne. Tego u nas nie zwykło się czynić, ale czynić powinien każdy, jeżeli chce mieć zdrowe kurczęta.

W marcu już się wybitnie podnosi plodność kur. To usposobienie ich należy popierać obfitem żywieniem, bo głodna kura jaj znosić nie może. Oprócz zwykłej gotowanej paszy, do której powinno się dodawać odpadki mięsa, mięso surowe, twaróg, kości strugane i t. p. należy im wydzielać na 20 kur—1 $\frac{3}{4}$ f. owsa, $\frac{1}{2}$ f. jęczmienia i $\frac{1}{2}$ f. pszenicy, a nadto tłuczonych skorupki jaj, fosforanu wapna, grodu wapiennego, albo przynajmniej kredy szlamowanej, jako materiału służącego do budowy skorupki jaj.

W marcu gęsi powinny się zacząć nieść. To samo uczynią kaczki pod koniec miesiąca, jeżeli czas będzie pogodny i ciepły. R. S.

SADY.

Sprzyjająca tegoroczna zima pozwoliła nie jednemu nawet opieszalemu gospodarzowi pomyśleć także i o sadzie. Do nowego roku nie było mrozów, więc wszystka podorywka w ogrodzie powinna być skończona—aby jak przyjdzie miesiąc marzec, który w tym roku nie jest mroźny i bardzo się nadaje do robót w ogrodzie, przystąpić do niszczenia gałęzi suchych i nierodzących, a następnie uporządkować drzewa przez pobicie wapnem i zalanie smołą dziur i miejsc po obciętych gałęziach. Obcinać gałęzi nie należy samemu, jeśli się o tem nie ma wyobrażenia, lecz trzeba wyszukać dobrego ogrodnika, bo w przeciwnym razie można bardzo drzewom zaszkodzić. Cięcie drzew nie robi się co rok, a więc nie jest kosztowne i przy dobrze założonym ogrodzie włożone koszty odbieramy z lichwą, zyskując owoc ładny i obfity.

Kto się zapóźnił w tym roku, a ma jeszcze jakie zamiary względem swego sadu niech się pośpieszy i pamięta, że drze-

wa sadzić tylko pierwszego gatunku. Kupować w pewnych miejscach, a gatunki dobierać odpowiednio do ziemi, jaką posiadamy. Sadzić drzew nie należy gęsto i głęboko, tylko dobre rezultaty otrzymuje się sadząc z daleka jedno od drugiego i z korzyścią dla drzewa, jeśli się pomiędzy nimi orze i sadi kartofle, lub sieje, a z posadzonych gęsto jak się drzewa rozrosną, robi się las i dużo drzew przepada, ginie. Nawozów jeśli nie mamy podostatkiem swoich, to należy używać sztuczne, na żądanie nadesłę do „Łowiczana” przepis udzielony mi przez fachowca, wiele potrzeba użyć pod każde drzewo. Zawsze jednak radzę, czy to przy zakładaniu nowych, czy prowadzeniu starych sadów, radzić się dobrego instruktora - ogrodnika, który posiadając swoją specjalność w tym kierunku, pouczy, czego w naszym sadzie jeszcze potrzeba. Postępując w ten sposób przyspieszamy o jeden rok wczesniej korzyści z naszej pracy. A tego jednego roku w życiu człowieka lekceważyć nie należy, bo życie krótkie. Nauka i doświadczenie uczy nas, że największe skarby i bogactwa ludów kryją się w ziemi, zaniedbywanie tego co nam dał Bóg w przyrodzie, jest wprost zbrodnią.

Neurodzajność pędzi ziemi powoduje głód tysiąca ludzi, sprowadza nędzę materialną, a za nią moralną, bo niema większego wroga człowieka, jak bieda. Zaniedbując ogrody nasze, wyrządzamy sobie dużą krzywdę, mieszkańcy miast mają miejsca, gdzie oczy ich zawsze mile się zatrzymują latem, to ogrody i parki kosztem miasta utrzymane, zimą teatry, muzyki i inne przyjemności. Rolnikowi pozostał trud i szarzyzna dni zimowych, żyje on dopiero wtedy, gdy wiosna roztoczy swe panowanie, wystąpi w całej pełni z wspaniałością jej właściwą, zielenią i kwieciem okryje pola i sady z chórem Bożych śpiewaków u stropu. Z jaką radością witamy ten powrót do życia, to bogactwo natury, każda roślina to zdaje nam się żywy człowiek, któremu należy się nasza opieka, a żyjemy tym milej i weselej, o ile dopomogliśmy tej naturze swoim staraniem i pieczołowitością i stworzyli ładne otoczenie, porządek i estetykę koło swojej zagrody. B. Ch.

Rezultat Konkursu na zagrodę włościańską.

Pan Skarzyński, właściciel folwarku Wituszy i Studzieńca, po sprzedaży Wituszy w 1909 roku ogłosił konkurs na zagrodę włościańską, w tym celu, aby, jak powiedział, włościanie doskonale starali się budować.

Warunki konkursu były następujące: Zagroda powinna się składać z chalupy, stodoły i obory. Na konkurs p. Skarzyński przeznaczył dwie nagrody, nagroda I rb. 100, nagroda II rb. 50.

Gospodarzy było przeszło dwudziestu, stawiali się jak mogli, gdyż każdy z nich marzył o tej storoblowce, żeby ją jako dostać, bo też co prawda, papierek to był lakomy. Nadszedł dzień konkursu. Pan Skarzyński zaprosił na 29 stycznia 1912 r. sąd, składający się z trzech sędziów: Inżyniera budowniczego, p. Józefa Tuliszkowskiego z Warszawy, p. Stefana Adamieckiego z Sannik i mnie, Jana Golisa ze Złakowa Borowego.

Konkurs odbywał się w sposób następujący:

Każda zagroda miała 7 pytań i każde pytanie trzeba było osądzić oddzielnie i postawić taki stopień, na jaki zasługiwała,

stopni było 5. Pytania zaś szły w tym porządku:

1) Estetyka, to jest żeby budynki miały ładny wygląd.

2) Zdrowotność, żeby były zdrowe zarówno dla ludzi jak i dla bydła; widne, wysokie, nie wilgotne itd.

3) Praktyczność, to jest czy budynki postawione w tych miejscach, gdzie powinny być.

4) Trwałość, to jest czy z trwałego postawione materiału.

5) Materiał. Z jakiego materiału: z kamienia, drzewa czy gliny.

6) Wykonanie, to jest czy majster odpowiednio wykonał robotę.

7) Bezpieczeństwo od ognia, to jest czym budynki kryte: słomą, czy dachówką itd.

Po obliczeniu ile kto ma stopni, okazało się, że pierwszą nagrodę otrzymała zagroda Ludwika Stelmaszczyka, drugą Jana Znyka.

Nagroda I. Nagroda II.

Estetyka	4	4
Zdrowotność . .	4½	4
Praktyczność . .	4½	4½
Trwałość	4½	4
Materiał	4½	4
Wykonanie . . .	5	4
Bezpieczeństwo.	2½	2½
	29½	27

Stelmaszczyk . .	29½	Warzywoda . .	21
Znyk Jan	27	Zegardłowicz . .	21
Kotowicz	28	Załuga	20½
Skierski	25½	Kobrzecki	19½
Blus	25	Żaczek Paweł . .	19
Krystecki	25	Kutkowski	17½
Flis	24	Żaczek Grzeg. . .	17½
Znyk Wład. . . .	23½	Kotowicz	16
Gostyński	22	Ambroziak	15
Głowacki	21	Furmanik	14

Kotowicz chociaż miał 28 punktów, a Znyk 27, to jednak nagrody mu nie przyśadzono, ponieważ nie miał postawionej chalupy, a tylko plan przedstawił.

Konkurs taki był pierwszym w Królestwie. Pan Skarzyński dobrze wiedział co robi, bo każdy myślał o nagrodzie, a dwóch tylko dostało i tu nasuwa się pytanie czy ci dwaj tylko z konkursu odnieśli korzyść, o nie! Wszyscy skorzystali, bo jeden nad drugiego starał się lepiej budować żeby złapać nagrodę. Chociaż niektórzy szemrzą, że nie otrzymali nagrody, ale macie wygodę i wasz dobytek i dzieci kiedyś was pochwalą: Dobrze nam tatuś wybudował, a to z przyczyny obiecanej nagrody.

Jan Golis ze Złakowa.

Tydzień polityczny.

Zaburzenia w Chinach. Jak donoszą pisma, w Pekinie ponowiły się rabunki. Rozruchy mają charakter przeciweuropejski. Oczekują wyładowania wojsk japońskich i prawdopodobnie zbrojnej interwencji mocarstw.

Do „Koeln Ztg“ telegrafują z Berlina, że dla obrony zamieszkałych w Chinach poddanych niemieckich, wysłano do Pekinu 100 żołnierzy niemieckich z Cindao. Na razie postanowiono poprzestać na tym oddziale, ponieważ poseł niemiecki uważa oddział ten w danej chwili za wystarczający.

Również i ambasadorowi amerykańskiemu w Pekinie polecono telegrafować do Manilli o przysłanie posiłków dotychczasowemu oddziałowi, złożonemu z 700 lu-

dzi, jak tylko na naradzie przedstawicieli mocarstw obcych w Pekinie uznają będzie konieczność wprowadzenia liczniejszych sił zbrojnych.

W Pekinie daje się odczuwać brak żywności

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W Anglii wynikł strajk górników w kopalniach węgla. Chodzi o podwyższenie płacy wyzyskiwanej pracy.

We wszystkich kopalniach węgla odbywają się zgromadzenia górników. Umysły naprężone. Głównie chodzi górnikom o zastosowanie minimalnej płacy robotczej. Górnicy żądają, by minimum odpowiadało skali różnorodnych zarobków, licząc od 14 z górą do 22 rubli tygodniowo.

Jak dotychczas porozumienie pomiędzy właścicielami kopalń i robotnikami nie nastąpiło, z powodu czego wynikł brak węgla, przez co cały prawie przemysł angielski został unieruchomiony. Ruch pociągów zmniejszony. Kursują jedynie pociągi osobowe i z żywnością. Jeden dworzec kolejowy w Londynie zupełnie zamknięty i 14 dworców podmiejskich. Liczba robotników w innych gałęziach pracy, wskutek strajku górników pozostała bez zajęcia, wynosi dotychczas 100000.

Zarządy towarzystw okrętowych utrzymujących komunikację nadbrzeżną, ograniczyły do połowy ruch statków z powodu braku węgla.

Związki górników w Niemczech i Austrii również wręczyły zarządom wszystkich kopalni węgla żądania podwyższenia płacy.

Logogryf do nagrody

ulożył W. W.

Z liter: 9—a, 1—b, 1—c, 1—ć, 3—d, 13—e, 1—ę, 4—g, 8—i, 2—j, 3—k, 6—l, 1—m, 5—n, 5—o, 2—p, 9—r, 3—s, 1—ś, 3—t, 3—u, 1—ó, 5—w, 2—y, 3—z, 1—ż, ułożyć czternaście wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry ku dołowi, dadzą imię i nazwisko sławnego krajoznawcy polskiego.

Wyrazy: 1) Osada fabryczna w guberni Warszawskiej. 2) Samogłoska. 3) Przyrząd do wykazania natężenia prądu. 4) Żona Ludwika XV króla Francji. 5) Planeta. 6) Przyrząd do wtykania torów kolejowych. 7) Operacja chemiczna. 8) Inaczej górnik. 9) Profesor uniwersytetu Wileńskiego. 10) Zbawca Jagielly. 11) Żona Popiela. 12) Dawny król perski. 13) Imię męskie. 14) Mineral z grupy miedzi.

Rozwiązania nadsyłać do redakcji — nagroda jedna w książce z piosenkami i cztery w pocztówkach.

Rozwiązanie szarady

Zamieszczonej w № 9.

Kość-kości-uszko. Kościuszeko.

Rozwiązania nadesłali: Główna, R. Do-
biński, Krasnógłówna, E. Zarębski, Staś W., Gienio S., Sędziwój, Dewajtis, Janiszowski, Puzdrakiewicz, W. Koch, Adam B. Czesław Jagusiński, Napoleon, Turczyn, Ancerewicz, Staś Borowski, Wacjo G., Rzykowny, Janina Mazowiecka, Abdul, Sympatyczny, Jaszek, Niezapominajka, Blondyna, Anielka, Kasia, Samson, Florentyna Wojda, Stary, W. W., Basia, Anar, Jan Strożek, Boczkowski, Huragan, Cesia Danecka, Halinka D., Mazur, Piękna Ircia, Bystre oko, Zygmunt Zabicki,

MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANJI SINGER

MASZYNY
RĘCZNE

OD 20 R.



KOMPANJA
SINGER

MASZYNY
NOŻNE

OD 40 R.

WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

Krynia, Alek. Strzępek, Edward Kokot, W. K. z J... a Spóźniona, Polskie dziewczę, Kaliszanka, Maryśka K., Jan Gawronski, Bohater, Jan Śniadała, Łowiczanie, Fr. Jasiński, Wacława B., Napoleon I, H. Kalińska, Heniek.

Nagrody w prenumeracie na kwartał I Łowiczanie otrzymali: Ancerewicz i Edward Kokot.

W pocztówkach: Cesia Danecka, Dewajtis, Jan Gawronski, Staś Borowski, Kaliszanka, Jan Śniadała.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Antoniemu J. Wiersz Pański, o najgłępszym człowieku, nie nadaje się do druku.

Panu L. Umieścimy później.

Z. Selimie. W Redakcji każdy opracowywa odpowiedni dział. Artykuł o Kołataju napisze kto inny.

SZKOŁA TAŃCÓW

Kurs drugi rozpoczyna się w niedzielę 10 marca r. b. w domu W-nej Łuczyńskiej ulica Podrzeczna.

Z poważaniem

Martliński. 144-1-1

DROBNE OGŁOSZENIA.

Pianisty lub pianistki, poszukuje się na godzinę. Wiadomość w redakcji Łowiczana. 135-1-1.

Mieszkanie na piętrze do wynajęcia od 8-go Kwietnia w domu W-nych Lamparskich Nowy Rynek, składające się z 3 pokoi, kuchni i przedpokoju. Wiadomość u zarządzającego. 142-1-1

Do wynajęcia od 1-go kwietnia r. b. 3 lokale po 3 pokoje z kuchnią na Nowym Rynku № 9 i 10 w domu Bierzyńskiego. 143-1-1

Cztery pokoje i kuchnia do wynajęcia od 1-go kwietnia r. b. ulica Mostowa, dom Porzyckiego. 144-1-1

10 sążni kamienia do sprzedania, wiadomość u Adamczewskiej ulica Podrzeczna. 145-1-1

Poszukuje się osoby inteligentnej do pielęgnowania chorej i zarządu domem, wiadomość w Redakcji. 147-1-1

Krawcowa przyjmuje do szycia i wykonywa prędko i starannie robotę, po cenach przystępnych—B. Żołnowska dom W-go Felca na Glinkach (dawniej W-ny Kalinowski). 148-1-1

Potrzebna jest na dom w Łowiczu summa 7000 rubli na 1-szy numer hipoteczny, wiadomość u p. Józefa Bronikowskiego. 149-1-1